



niedziela

głos z Torunia

NR 3 (944) • J • ROK LV I • 20 I 2013 • TORUŃ

W NUMERZE:

Tradycja, tradycja... – na dni babci i dziadka

Człowiek wiary w domu Ojca – pożegnanie o. Jana Mikruta CSSr

TEMAT TYGODNIA

Świątecznie

Tradycyjnie przez okres stycznia nadal trwamy w klimacie przeżywania święta narodzenia Syna Bożego. W „Głosie z Torunia” zamieszczamy artykuły dotyczące spotkań opłatkowych braci kolejarzkiej z Torunia i Grudziądza, piszemy o Wigilii w toruńskim oratorium oraz Szkole Podstawowej w Wielkich Radowiskach, wspominamy też o wizycie św. Mikołaja w Grębocinie. W tym roku Grębocin stał się również miejscem, w którym po raz pierwszy zorganizowano Orszak Trzech Króli. We współpracy z „Fundacją Orszak Trzech Króli” udało się przygotować to barwne widowisko, które jest formą ulicznych jasełek. Warto zaznaczyć, że głównymi organizatorami orszaku byli wierni z Grębocina, niemniej Fundacja zaopatrzyła organizatorów we flagi, korony i udzieliła niezbędnych informacji, które ukierunkowały grębociński orszak.

Już teraz więc zachęcamy do udziału w przyszłorocznym orszaku, bowiem stwarza on okazję do kilku ważnych rzeczy. Przede wszystkim stanowi publiczne przyznanie się do wiary w Jezusa. Po drugie przeprowadzana na nim zbiórka pieniędzy wyznacza cel charytatywny. Po trzecie wreszcie jest to chwila spotkania z sąsiadem z kościelnej ławy poza świątynią i wspólnego śpiewania kolęd, które w tym roku były szczególnie zaakcentowane, bowiem orszakowi przyświecało hasło: „Kolędy – lepiej śpiewać niż słuchać, lepiej razem niż samemu”.

Joanna Kruczyńska



BEATA NOWAK-LATANSKA

ORSZAK TRZECH KRÓLI W GRĘBOCINIE

W Grębocinie 6 stycznia po raz pierwszy przeszedł Orszak Trzech Króli. Organizatorami byli: Zespół Szkół nr 2 w Grębocinie i parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie przy współpracy z Fundacją Orszak Trzech Króli, która organizuje orszak w Warszawie i pomaga w organizacji innym miejscowościom. W całej Polsce przeszły 92 orszaki, a uczestników pozdrowił w języku polskim Benedykt XVI w czasie niedzielnej modlitwy Anioł Pański.

Autorami scenariusza i przebiegu grębocińskiego orszaku były:

Magdalena Kuster, Aneta Furmańska – nauczycielki Zespołu Szkół nr 2 w Grębocinie, Joanna Ardanowska – dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Lubiczu Górnym, mieszkanka Grębocina oraz ks. Paweł Sobociński – wikariusz, katecheta. W przygotowanie zaangażowało się wiele osób, które odegrały rolę postaci sprzed 2000 lat. Aktorami byli: dzieci, młodzież, rodzice, nauczyciele, mieszkańcy parafii i gminy. W rolę jednego z królów wcielił się wójt gminy Lubicz Marek Olszewski. Każdy kto przyszedł na grębociński orszak, otrzymał

śpiewnik i kolorową koronę, aby – tak jak Mędrcy ze Wschodu – pójść do Betlejem.

Najpierw widzów zgromadzonych w kościele w świąteczny nastrój wprowadził śpiewem aniołowie – Zuzia Weiss i Kinga Ardanowska. Później pojawili się Mędrcy ze Wschodu, którzy po spotkaniu z czartem, śmiercią i królem Herodem stanęli na czele orszaku. Za gwiazdą betlejemską i Trzema Królami zmierzali aniołowie, pasterze, zwierzęta i wszyscy zebrani. Niezwykłości

dokończenie na str. V



Uczestnicy Wigilii w Oratorium

Tam, gdzie są dzieci, tam jest Betlejem

Toruń

17 grudnia ub.r. podopieczni toruńskiego Oratorium działającego przy parafii na Rybakach po raz 19. przeżywali Wigilię. Obecnością zaszczylili nas: bp Andrzej Suski, prezydent Torunia Michał Zaleski, radny Przemysław Przybylski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Kazimiera Janiszewska, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Izabela Miłoszewska, dyrektor Wydziału Edukacji Janusz Pleskot oraz doradca prezydenta Torunia ds. polityki społecznej i edukacji Lidia Charniczuk-Mazurek. Przy honorowym stole obok gości i sponsorów zasiedli: ks. prof. dr hab. Czesław Kustra, ks. prof. dr hab. Jerzy Bagrowicz oraz dyrektor Oratorium ks. Krzysztof Winiarski. Przybyli przyjaciele placówki wychowawczo-opiekuńczej oraz harcerze, którzy przynieśli swia-

tełko betlejemskie. Obok dzieci zasiedli nauczyciele i wychowawcy, pracownicy Oratorium, siostry michalitki pracujące w parafii.

Ks. Krzysztof Winiarski powitał przybyłych. W przemówieniu przywołał słowa: „Tam, gdzie są dzieci, tam jest Betlejem. Jako wychowawcy poprzez codzienne zajęcia czynimy starania, by toruńskie Oratorium było takim Betlejem, gdzie Bóg będzie się rodził we wnętrzu tych najmniejszych”. Bp Andrzej Suski zauważył, że „te święta to święta dziecka, bo Dziecię nam się narodziło. Z radością przyzywam tu, do Oratorium, by nacieszyć się widokiem szczęśliwych dzieci”. Prezydent Michał Zaleski nawiązał do budowanego w Toruniu mostu drogowego. „Te święta są po to, byśmy budowali mosty między ludźmi. Dziękuję kapłanom ze Zgromadzenia św. Michała Archaniola za budowanie tych mostów tu, na Bydgoskim

Przedmieściu”. Natomiast Przemysław Przybylski złożył życzenia bożonarodzeniowe w imieniu marszałka Piotra Całbeckiego. Następnie Ksiądz Biskup pobłogosławił opłatek, którym wszyscy podzielili się, życząc sobie wielu łask Bożej Dzieciny. Działo się to w przepięknie udekorowanej sali. Wystrój sali i wyborny smak wigilijnych potraw to zasługa dorosłych i dzieci, które pracowały pod kierunkiem opiekunek.

W części artystycznej wystąpił oratoryjny zespół taneczno-baletowy i wokalny, dzieci zaprezentowały montaż słowno-muzyczny o tradycjach bożonarodzeniowych. Przybył także św. Mikołaj w asyście aniołów. Wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani.

W finale wszystkie dzieci z Oratorium śpiewały dla gości kolędę „Józefie stajenki nie szukaj” i dziękowały im za całoroczną pomoc.

Dr Adam Żurowski

Zapraszamy

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Trwa Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan pod hasłem: „Czego Bóg od nas oczekuje?”

18 stycznia na terenie diecezji toruńskiej odbyło się pierwsze ekumeniczne nabożeństwo Słowa Bożego. Miejscem modlitwy była parafia polskokatolicka pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, ul. Gałczyńskiego 36

Terminarz spotkań:

20 stycznia – Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w RP – parafia pw. św. Mikołaja w Toruniu, ul. Podgórna 69

21 stycznia – Kościół Rzymskokatolicki – parafia pw. Podwyższenia Krzyża w Działdowie, pl. Biedrawy 3

22 stycznia – Kościół Rzymskokatolicki – bazylika pw. św. Mikołaja Biskupa, sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Grudziądzu, ul. Kościelna 1

23 stycznia – Kościół Rzymskokatolicki – kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej w Toruniu, pl. ks. Stefana W. Frelichowskiego 1

27 stycznia – Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP – parafia pw. św. Szczepana w Toruniu, ul. Strumykowa 8

Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godz. 17

W Wielkich Radowiskach

OPŁATEK

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich we wsi Wielkie Radowiska 19 grudnia ub.r. spotkały się na opłatku. Przy bogato zastawionym stole razem z członkiniami koła zasiedli: proboszcz ks. Wiesław Michlewicz, dyrektor szkoły podstawowej Bogumiła Frankiewicz, sołtys Anna Cegielska oraz Rada Sołecka. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem kolęd oraz modlitwą poprowadzoną przez proboszczę, następnie zebrani podzielili się opłatkami. Do tradycji należą już imprezy organizowane przez członkinie koła z okazji



KS. WIESŁAW MICHEWICZ

różnych uroczystości, np.: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Dnia Matki, dożynek, odpustów parafialnych.

WIGILIA

21 grudnia ub.r. w Szkole Podstawowej w Wielkich Radowiskach uczniowie, nauczyciele, pracownicy, emeryci oraz zaproszeni goście świętowali Wigilię. Na tle pięknej dekoracji dzieci z oddziału „0” zaprezentowały jasełka, a potem wszyscy zasiedli do wigilijnego stołu. Po krótkiej modlitwie poprowadzonej przez proboszczę i katechetę ks. Wiesława Michlewicza podzielili się opłatkami. Zebrany życzenia złożyli Ksiądz Proboszcz oraz dyrektor szkoły Bogumiła Frankiewicz.

Marta Krupka

Spotkania opłatkowe kolejarzy



Toruń

17 grudnia ub.r. odbyło się spotkanie opłatkowe toruńskich kolejarzy zorganizowane przez toruńskie koło Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich. Pod przewodnictwem ks. Bogdana Tułodzieckiego – diecezjalnego kapelana kolejarzy na stacji Toruń Główny zgromadzili się kolejarze różnych jednostek organizacyjnych działających w ramach grupy PKP, jak i poza nią; najliczniejszą grupę stanowili pracownicy Sekcji Przewozów Pasażerskich w Toruniu.

W czasie świętowania były modlitwa, słuchanie Słowa Bożego o Narodzeniu Pańskim (czytał Aleksander Drązkowski). Nie mogło zabraknąć życzeń, które przekazał duszpasterz. Następnie wszyscy dzieliлись się opłatkiem oraz życzeniami. Podczas rozmów

przy kawie, herbacie i słodkościach dzieliliśmy się pokojem i dobrem płynącym od betlejemskiego żłóbka. Poruszano również problemy dzisiejszej kolei, wyrażano troskę o polską kolej i kolejarzy. Podkreślano z przykrością niedogodności, z jakimi borykają się kolejarze. Zwrócono uwagę na postępującą degradację zawodu kolejarza oraz niekorzystny wpływ podziałów na kolei, jakie dokonały się w ciągu ostatnich 15 lat. Na kanwie nauczania bł. Jana Pawła II próbowaliśmy przełamywać istniejące podziały, odwołując się do takich wartości, jak: godność człowieka i pracy ludzkiej, wiary i przynależności do Kościoła. Przypomnieliśmy, iż polski kolejarz traktuje swoją pracę, jak służbę dla dobra drugiego człowieka.

Janusz Drozdowski

Grudziądz

23 grudnia odbyło się spotkanie opłatkowe członków Stowarzyszenia Kolejarzy im. św. Józefa w Grudziądzu i ich

czynnie włączyli się w liturgię, czytając lekcje mszalne, modlitwę wiernych i komentarze. W spotkaniu uczestniczyli również emerytowani kolejarze, któ-



rodzin. Spotkanie poprzedziła Msza św. odprawiona w kościele w Pieńkach Królewskich przez ks. Bogdana Tułodzieckiego, duszpasterza kolejarzy diecezji toruńskiej. Kaznodzieja mówił o pracy kolejarzy oraz radości z pełnionej przez nich służby. Członkowie stowarzyszenia

rzy mówili o dawnych czasach świetności kolei w rejonie grudziądzkim. Z nostalgią wspomniano epokę parowozów i innych zespołów trakcyjnych. Spotkanie zakończyła modlitwa za żywych i zmarłych kolejarzy oraz członków Stowarzyszenia Kolejarzy w Grudziądzu. Henryk Turski

Wizyta św. Mikołaja

Grębocin

Kilka lat temu do parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie zawitał św. Mikołaj. Stało się to za sprawą nowo przybyłego proboszcza ks. kan. Dariusza Aniołkowskiego. Od tamtej pory św. Mikołaj pojawia się regularnie 26 grudnia po Mszy św. dla dzieci z worem pełnym słodyczy. W tym dniu następuje rozstrzygnięcie bożonarodzeniowego konkursu (np. na najpiękniejszą szopkę wykonaną przez dzieci, bombkę choinkową, aniołka czy kartkę świąteczną) oraz wręczenie nagród. W 2012 r. dzieci robiły gwiazdkę na choinkę.

Następnie zjawia się św. Mikołaj i obdarowuje wszystkie dzieci paczkami ze słodyczami.

Paczki ze słodyczami są darem parafialnej Akcji Katolickiej, w 2012 r. wspieranej przez Urząd Gminy Lubicz, Urząd Miasta Torunia, Bank Spółdzielczy w Grębocinie oraz darczyńców indywidualnych. W rolę Świętego wcielił się Roman Bicki, dyrektor w toruńskim magistracie. Pan Roman również w miejscowej szkole pełni honory św. Mikołaja, 6 grudnia obdarowując wszystkich uczniów słodyczami.

Beata Nowak-Latańska



Świąteczna radość...

ŚWIAT, KTÓRY ROZPŁYNAŁ SIĘ...

Artykuł pt. „Pierwsze Wigilie ludzi wolnych. Święta Bożego Narodzenia na Pomorzu w latach 1920-22” („Głos z Torunia” nr 52-53/2012) skłonił czytelników do rozmyślań o niezapomnianych rodzinnych Wigiliach. Dlatego przedstawiamy wspomnienie o Wigiliu sprzed 80 lat w kontekście zbliżającej się 72. rocznicy deportacji Polaków w głąb nieludzkiej ziemi i zagłady kresowego świata, choć przed tygodniem zakończył się liturgicznie okres Bożego Narodzenia

Alicja Miller udostępniła redakcji cenne rodzinne pamiątki – portret swojej babci wykonany na zesłaniu w Kazachstanie i list jej synowej Marii Szyłkiewicz z opisem świąt Bożego Narodzenia 1933 r. w Świtarzowie k. Sokala na Wołyniu. Przybliżyła też dalsze losy większości ich uczestników. Tak zrodziła się specyficzna polska opowieść wigilijna – o kresowej Atlantydzie, o świecie, który ocalało od zapomnienia kilka pożółkłych kartek i nieliczne pamiątki ocalone z wojennej pożogi.

POLSKA OPOWIEŚĆ WIGILIJNA ALICJI MILLER

Jednym z najpiękniejszych dni mojego życia była Wigilia w domu rodziców mojego męża Gienka (Eugeniusza) u Michaliny i Józefa Szyłkiewiczów w szkole, którą prowadzili. Wreszcie przyszedł najważniejszy dzień – Wigilia. Z kuchni roznosiły się zapachy gotowanych potraw wigilijnych, grzybów, barszczu, ryb, różnego rodzaju pierogów. W jednym garnku gotowała się kutia, przepyszne danie z pszenicy, maku, miodu i bakalii. W tym czasie ktoś ubierał pachnące drzewko przyniesione z lasu. Przed wieczrą Tatko przynosił garść siana i kładł na stół pod śnieżnobiały obrus. Później ustawialiśmy talerze, a na najbardziej ozdobnym leżał opłatek. Gdy już wszystko było gotowe, stawaliśmy całą rodziną przy stole. Było nas wtedy jedenaścioro. Wspólnie mówiliśmy pacierz, a potem Tatko z Mamcią podchodzili do każdego z nas z opłatkami i dzielili się z nami. Po złożonych życzeniach można było zasiąść przy stole. Najważniejsze miejsce zajmowała Babunia Malwina, potem Rodzice i dzieci według kolejności wieku. Mnie z narzeczoną Gienkiem posadzono u szczytu stołu. Jedliśmy przygotowane potrawy, delektując się ich smakiem i wspominając tych, którzy odeszli. Najpierw był czerwony barszcz z uszkami gotowany bez żadnego mięsa. Potem był karp smażony i po żydowsku w galarecie. Następnie podawano pierogi ruskie z kapustą, także z suszonymi śliwkami. Na koniec podawano kutię. Po kolacji zaczynało się kołędowanie. Pierwszą kołędę



ZE ZBIORÓW ALICJI MILLER

Gospodyni pamiętnej Wigilii Michalina Szyłkiewiczowa, „Mamcia”. Portret wykonany w Kazachstanie 5 stycznia 1942 r.

zaintonował swoim pięknym tenorem Tatko, potem śpiewaliśmy wszyscy. Przed północą, kto nie był zmęczony, mógł wybrać się do kościoła na Pasterkę. Trzeba było jechać saniami 6 kilometrów. Sunęło się wtedy po białym, skrzącym się śniegu, a dzwonki przy uprząży koni brzmiały harmonijnym śpiewem, zakłócając nocną ciszę. Ten dźwięk – dzyń! dzyń! ... głęboko zapadł mi w serce. Minęły lata, a ja wciąż usiłuję go przywołać... Dźwięk dzwoneczków rozplynał się gdzieś w oddali, odszedł w przeszłość, jak dziecięce sny o mającym się spełnić cudzie, jak wiele bożonarodzeniowych tradycji...

Następnego dnia Boże Narodzenie świętowaliśmy w gronie zaproszonych gości. Do stołu zasiadło ok. 40 osób, wśród nich państwo Obertyńscy z pobliskiego majątku z 20-letnim synem Edwardem, świeżo upieczonym podporucznikiem po szkole podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim. Był też ksiądz greckokatolicki z żoną i dwiema córkami. Mamcia pragnęła, aby było

przyjemnie, nawet żeby tańczyć. Włodek grał na skrzypcach, a Danek (Bogdan) i Gienek mieli za zadanie obtańcowywać gości. Co jedliśmy? Różnego rodzaju wędliny domowej szkoły, różne pieczenie, mięso z zajęcy lub z sarny przyrządzane na dziko, indyk pieczony. Na koniec podawano herbatę i ciasta – mazurki, torty itp. Na tym kończę opis tego, co przeżywaliśmy niegdyś. A dźwięk dzwoneczków u sań rozplynał się gdzieś w oddali...

Oprac. Wojciech Wielgoszewski

„Rozplynał się” świat uczestników tamtej pamiętnej wigilii. 6 lat później, po wkroczeniu Sowietów, Gienek i najmłodszy z braci 18-letni Sławek zostali aresztowani przez NKWD i rozstrzelani 21 czerwca 1941 r. w lwowskim więzieniu. „Mamcia” daremnie zabiegała o ich uwolnienie; zesłano ją do Kazachstanu („Tatko” zmarł w 1935 r.). Po wojnie starsza córka Irena sprowadziła ją stamtąd do rodzinnej willi w Brzuchowicach k. Lwowa. Kiedy nadarzyła się okazja wyjazdu do Polski, „Mamcia”, choć wycieńczona zsyłką, wraz z synem Bogdanem i córkami Marią (Niunią) i Alą oraz ich dziećmi wsiadły z resztą dobyteku do pociągu repatriacyjnego. Alicja Miller, kilkuletnia wtedy córka Marii, zapamiętała niekończącą się podróż w odkrytym wagonie towarowym. Z biegiem czasu rodzina wykorzeniona ze swojej małej ojczyzny rozproszyła się po Ziemiach Odzyskanych od Sudetów po Szczecin. Bogdan długo ukrywał się przed UB. Tylko Włodzimierz pozostał po „tamtej stronie” i zamieszkał we Lwowie. Autorka listu znalazła życiową przystań w Rzeszowie, gdzie samotnie wychowywała synów Gienka – Jurka i Józka. Podporucznik Edward Obertyński ocalał. Od katyńskiego dołu śmierci ocalała go pasja morska. Wyjechał do Gdyni, gdzie pracował na różnych stanowiskach w porcie. W 1939 r. był obrońcą miasta z morza. Trafił do oflagu. W 1945 r. przeszedł szlak bojowy od Wału Pomorskiego po Berlin. Po wojnie pływał na statkach handlowych. Pisał książki o morzu i historii. Mianowany komandorem, zmarł w 2007 r., zabierając na wieczną wachtę marzenia o utraconej kresowej ojczyźnie.

Wojciech Wielgoszewski



HELENA MANIAKOWSKA

Tradycja, tradycja...

Przekazywanie tradycji i kultury odbywa się przede wszystkim w rodzinie. Dotyczy to wiary, obyczajów i poglądów. Mistrzami w przekazywaniu tradycji są babcie i dziadkowie, którzy opowiedzą, nauczą i ucieszą swoim przekazem. Stąd z zainteresowaniem wysłuchałam pani Marii, mieszkanki Łowicza, która opowiedziała o stroju łowickim.

Region łowicki słynie z ludowych strojów zwanych wełniakami, choć często mówi się o nich pasiaki łowickie. Wełniaki zachwycają kolorami. Różnią się nieco kolorami w poszczególnych wioskach. Bardziej strojne w hafty są, oczywiście, ubierane przy okazji świąt. Strój kobiet składa się ze spódnicy, fartucha, koszuli i chusty na głowie. Wełniak jest tkany z wełny w kolorowe pasy. Wełniak i fartuch mają naszyty w dolnej części pas aksamitu wyhaftowany w duże kwiaty i gałązki. Biała koszula, zwana bielunką, ma na rękawach haftowane kwiaty i mereżki. Na koszuli noszono haftowany gorset. Chustka na głowę, zwana szalinówką, jest z cienkiego, wełnianego materiału w kwiaty, najczęściej na czerwonym tle. W zimie noszono dużą chustę, zwaną baranichą, która była nadzwyczaj ciepła i tkana ze specjalnej wełny. Dodatkowo ciepło dawały haftowane kubraczki. Dla ozdoby noszono korale lub bur-

szty. Obecnie stare wełniaki są odnawiane, polega to na przenicowywaniu na stronę lewą. Mogą one być przerabiane dla dzieci. Wełniaki, jak również fartuchy dla zachowania fałd musiały być zabezpieczone specjalnymi rulonami, dawniej używano w tym celu słomę, aby fałdy nie odkształcały się. O taki wełniak i chustę należało dbać, aby nie dostały się mole. Przechowywano je w skrzyniach łowickich malowanych w kwiaty. Pierwsze wietrzenie wełniaka odbywało się najczęściej w marcu. Skrzynia była otwierana od góry, zwykle przykryta białym obrusem służyła jako ołtarzyk. Stawiano krzyżyk i 2 świece obok, ozdabiano sztucznymi papierowymi kwiatami.

Strój męski, taki bardziej współczesny, składa się z czarnych butów z cholewami, spodni tkanych w kolorowe pasy, haftowanej bielunki z kołnierzykiem i kapelusza. Dawniej noszono sukmanę do kostek z jasnego sukna, przepasaną kolorowym wełnianym pasem.

Hafciarki wkładały wiele pomyślości i serca w motyw i ozdobę stroju. Tak więc przez dziesiątki lat utrwalił się tradycyjny wygląd przede wszystkim stroju dla kobiet i panien, ale także stroju męskiego. Przykładem ukazującym bogactwo stroju łowickiego jest ekranizacja powieści „Chłopi”.

Helena Maniakowska

ORSZAK TRZECH KRÓLI...

dokończenie ze str. 1

pochodowi dodały królewskie sztandary i pochodnie, które rozświetlały drogę. W szkole czekała betlejemka stajenka, a w niej Maryja, Józef i mały Jezus, w którego rolę wcielił się kilkumiesięczny Pawełek Bicz. Wszyscy składali dary i oddawali pokłon Dzieciątku. Poza tradycyjnymi postaciami jasełek pokłon Nowonarodzonemu oddali przedstawiciele lokalnej społeczności: pielęgniarz, strażak, nauczycielka, małe dzieci, pani sołtys i ksiądz.

Orszak to doskonała okazja do czynienia dobra. Na grębo-

cińskim orszaku zbierano pieniądze na leczenie małej Olgi, mieszkanki Grębocina. Wszyscy uczestnicy włączali się chętnie w tę inicjatywę. Udział w Orszaku Trzech Króli to nie tylko świetna zabawa, lecz także wyznaczenie wiary. Wiary, która nie musi i nie może ograniczać się do murów kościołów. Ten radosny korowód to wskazówka zarówno dla będących blisko Kościoła, jak i daleko od niego; w Kościele bowiem jest miejsce dla wszystkich, królów i pastuszków, młodych i starych, biednych i bogatych... Gwiazda opromieni szlak każdemu, kto zechce przyjść do Jezusa. Wystarczy dostrzec jej blask i wyruszyć w drogę, jak Trzej Królowie. □



BEATA NOWAK-LATAŃSKA

Zgromadzonych w kościele w świąteczny nastrój wprowadzili aniołowie, a później pojawili się Mędrcy ze Wschodu



JAKUB JACEK

MOJE AFRYKAŃSKIE SPOTKANIE Z MISJAMI (3)



Biskup z Kabwe święci ściany świątyni



Ks. Wojciech Łapczyński dziękuje swoim parafianom



Uroczyste wejście do kościoła

W PARAFII NASZEGO MISJONARZA KS. WOJCIECHA

Nasza wizyta w Zambii zbiegła się z poświęceniem kościoła parafialnego pw. św. Jana Marii Vianneya w Mondake, w nowej diecezji Kabwe, gdzie proboszczem jest ks. Wojciech Łapczyński, misjonarz z naszej diecezji. Przez ostatnie 2 dni pobytu w tej parafii pomagaliśmy w przygotowaniach do uroczystości. Składaliśmy i malowaliśmy ławki, trwał także montaż tabernakulum. Przed wyjazdem na misję nie myślałem, jak bardzo potrzebne są misjonarzom różne umiejętności. Ks. Wojciech świetnie sobie radzi w pracach stolarskich, metalowych i budowlanych. Jest konstruktorem dachu na kościele, a wiele elementów wyposażenia wykonał sam. Mam wrażenie, że wszystko potrafi zrobić i na wszystko ma sposób. Jego mieszkanie chwilami przypomina warsztat. Ma narzędzia do obróbki metalu i drewna oraz sam je obsługuje. Pewnie dlatego mimo niewielkim środkom udało się wybudować w ciągu zaledwie kilku miesięcy kościół. Zaraz po naszym wyjeździe ma ruszyć budowa plebanii, bo tymczasowym mieszkaniem księdza jest domek wypożyczony od Braci Marystów, mieszczący się na terenie szkoły prowadzonej przez nich. Oprócz kościoła parafialnego ks. Wojciech obsługuje kilka kościołów filialnych w promieniu 50 km, do których udaje się dojechać raz na kilka tygodni, natomiast codzienną posługę pełnią tam katecheci.

Udział w poświęceniu kościoła był największym przeżyciem w czasie naszej wyprawy. W świątyni, która miała być poświęcona, nie było jeszcze okien i drzwi ani

elektryczności. Nikt jednak na to nie zwracał uwagi. Jakże inaczej to wyglądało w kościele na toruńskich Wrzosach, którego jestem proboszczem; mam jeszcze przed oczyma tę konsekrację.

W przeddzień wieczorem zgromadzili się wierni z całej niemal parafii, często przeszli wiele kilometrów, aby móc uczestniczyć w uroczystości. Ostatnią noc spędzili na matach w kościele. Liturgii poświęcenia przewodniczył biskup ordynariusz diecezji Kabwe wspólnie z bp. Józefem Szamockim. Przed kościołem Księża Biskupi zostali otoczeni przez chór i miejscową orkiestrę w strojach regionalnych, które procesyjnie, przy śpiewie i w tańcu, z wielkim szacunkiem wprowadziły ich do świątyni. Procesja na wejście była niezwykle barwna, „hałaśliwa”, wzbogacana afrykańskimi okrzykami. W czasie Mszy św. zostały poświęcone ściany kościoła oraz ołtarz. Ludzie w wielkim skupieniu wsłuchiwali się w słowa Pasterza. Liturgia wypełniona była radosnym śpiewem i tańcem. Uczestniczyli w tym wszyscy obecni na uroczystości, cały kościół był wypełniony wiernymi, a poruszali się dosłownie wszyscy. Podziwiałem ich umuzykalnienie i poczucie rytmu. Dyrygentka trzymała to toporek, to krowi ogon jako elementy władzy, ale również przyrządy, którymi skłaniała do śpiewu i tańca opornych wiernych. Niezwykle wzruszające były dwie procesje, równie radosne, jak cały duch afrykańskiej liturgii. Uroczystość wnoszono księgę Pisma Świętego, a osoba ją niosąca błogosławiła wszystkich obecnych. Dla

nas, przybyszów z Polski uczestniczących po raz pierwszy w Mszy św. z udziałem wiernych z Afryki, największym przeżyciem była procesja z darami. Oprócz pieniędzy wierni przynosili dary w naturze, co kto posiadał. Były więc banany i inne owoce, warzywa, jajka, cebula. W koszach wnoszono kury oraz niesiono kozy. Zwierzęta były żywe, to dla podkreślenia, że oddaje się coś dobrego, wartościowego, a nie padlinę. Wśród darów można było dostrzec skrzynki z napojami, np. coca-cola, fanta i sprite.

Biskup wypowiadał spontaniczne kazanie bez mikrofonu. Również wierni od serca wypowiadali intencje modlitwy powszechnej. Podziękowanie po Mszy św. wypowiedzieli wierni, kierując słowa wdzięczności do swojego proboszcza. W podobnym duchu przemawiali Ksiądz Biskup i szef wioski będący najważniejszą osobą w okolicy. Przysługuje mu tytuł króla, a wszędzie porusza się ze swoim ochraniarzem. Mówił o wartościach, którymi trzeba żyć we współczesnym świecie, a te wartości dzisiaj pielęgnuje właśnie Kościół katolicki.

Tego dnia obiadem podjęły nas Siostry Służebniczki Starowiejskie, a zgromadzeni na uroczystości zgromadzili się wokół kościoła i w samej świątyni na pikniku. Mimo iż sama uroczystość trwała ponad 3 godz., nikt nie czuł się zmęczony i nikomu nie chciało się wracać do domu. Najszczęśliwszy był ks. Wojciech Łapczyński. Dzięki jego ciężkiej pracy świątynia została poświęcona, a nad tabernakulum po raz pierwszy zabłyśła wieczna lampka. W czasie uroczy-

stości zostały wykorzystane kielich i bielizna kielichowa będące darem parafii św. Antoniego w Toruniu.

To nie był jednak koniec przeżyć związanych z afrykańską liturgią. Następnego dnia pojechaliśmy do jednej z placówek misyjnych, gdzie Biskup Józef przewodniczył liturgii bierzmowania. W samochodzie, którym jechaliśmy, było 5 miejsc. Swobodnie jednak zmieściło się 9 dorosłych osób, wśród nich słusznej postawy Afrykanka s. Leonia. Pewnie dlatego droga była niezwykle wesoła. Skromny kościół przypominał raczej ponury barak.



Procesja z darami

Zauważyłem, że na przybycie gości został udekorowany kolorowymi szarfami. Potem okazało się, że te „szarfy” to po prostu dwukolorowy papier toaletowy. Na początku Biskup Józef i ks. Wojciech udzielali sakramentu pokuty, do konfesonatu ustawiła się długa kolejka. Następnie w ruch poszły bębny i miejscowe instrumenty. Procesja szła dwa kroki do przodu, jeden do tyłu i obrót, przy radosnych okrzykach wiernych. Wszystko to niezwykle piękne i dla nas egzotyczne. Sakrament bierzmowania przyjęło kilka dorosłych osób, ale



WJCIECHA

wszyscy przeżywali go w wielkim skupieniu. Przygotowani byli perfekcyjnie przez miejscowego katechistę, bowiem kapłan dociera tam raz na parę tygodni. Jak zwykle wiele śpiewu i radosna procesja z darami, również tymi z natury. W pewnym momencie wierni przed biskupem padali na posadzkę, wyrażając w ten sposób wdzięczność i oddanie Panu Bogu.

Wokół kościoła stoją tradycyjne afrykańskie domy pokryte strzechą. Przed jednym z nich przygotowano dla nas posiłek, m.in. tzw. szimę będącą podstawową potrawą. Bez niej trudno sobie wyobrazić miejscowy posiłek. Przez moment mieliśmy okazję pomieszać w garnku na ognisku to, co mieliśmy potem zjeść. Miejskanie w garze i sam posiłek były mocnym doświadczeniem.

Wspominam tę wyprawę i wiem, że nawet dla tych 2 dni, kiedy mogliśmy uczestniczyć w afrykańskiej liturgii, warto było znieść trudy i niewygodę podróży. Piękno tej liturgii sprawia, że chciałby się tam wrócić i przeżyć wszystko raz jeszcze. Myślę, że wiele możemy się uczyć od Zambijczyków: umiłowania liturgii, zaangażowania w nią, poświęcenia czasu na jej przygotowanie. Wszystko to robią tam ludzie świeccy. Z wielkim też podziwem patrzyliśmy na niezwykle ofiarną pracę ks. Wojciecha Łapczyńskiego, pomyślałem tam, że to jeden z tych Bożych szaleńców, który nie zważając na trud, własne zdrowie czy wygody, poświęcił swoje życie misjom.

Ks. Wojciech Miszewski
cdn

Pomagamy blisko Ciebie!

www.torun.caritas.pl



APEL DO WIERNYCH O 1%

Już od 7 lat można wspierać Caritas Diecezji Toruńskiej, przekazując 1% z podatku. W ubiegłym roku z tych pieniędzy pomogliśmy wielu osobom chorym i niepełnosprawnym, kupując np. 100 łóżek rehabilitacyjnych, materace, wózki i koncentratory tlenu.

Osób potrzebujących, którym powinniśmy pomóc, zwłaszcza chorych i niepełnosprawnych, jest wiele. Na Wasz 1% czekają m.in.: ciężko chory Krzysztof, ojciec małych dzieci zmagający się z nowotworem, Andrzej po urazie rdzenia kręgowego, 17-letnia Paulina z nowotworem, niesłyszący 11-letni Michał, 6-

letnia Róża oczekująca na ciężką operację i wielu innych, którym z Wami chcemy pomóc.

Dlatego zwracam się z serdecznym apelem i prośbą w imieniu tych osób o przekazanie 1% z podatku. Za pośrednictwem Caritas wesprzecie chorych i niepełnosprawnych swoim darem serca.

Każda złotówka przekazana z 1% na Caritas Diecezji Toruńskiej trafia do osób potrzebujących pomocy.

Więcej na ten temat na stronie: www.torun.caritas.pl.

Serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Daniel Adamowicz
Dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy Księżom Proboszczom za życzliwe przyjęcie pracowników Caritas, którzy przywieźli Magazyn Caritas Diecezji Toruńskiej „Świadectwo”. Dziękujemy również katechetom, opiekunom Szkolnych Kół Caritas i wolontariuszom, którzy chętnie przekazują wiernym gazetę.

Serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Daniel Adamowicz
Dyrektor
Caritas Diecezji Toruńskiej

Jubileusz Domu Caritas w Grudziądzu

Środowiskowy Dom Samopomocy Grudziądzkiego Centrum Caritas 14 grudnia ub.r. świętował 5. rocznicę działalności. Ze względu na okres przedświątecznych przygotowań uroczystość była skromna, ale niepozbawiona czasu na podziękowania, wspomnienia z pierwszych dni funkcjonowania, występów artystycznych uczestników i poczęstunku. Jak przystało na urodziny, nie zabrakło pięknego i praktycznego prezentu w postaci szafy-garderoby oraz tortu ze zdjęciem wszystkich uczestników.

Beata Wyczyńska-Hoppe



ARCHIWUM CARITAS



O. Jan Mikrut CSsR (1942 – 2013)

Z sercem dla człowieka

Z żalem, ale i nadzieją chrześcijańską na spotkanie w domu Ojca pożegnaliśmy o. Jana Mikruta CSsR, niestrudzonego wychowawcę, ewangelizatora, rekolekjonistę, redaktora Radia Maryja i orędownika Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Odszedł do Pana 4 stycznia, w pierwszy piątek miesiąca, w godzinie Apelu Jasnogórskiego w Gliwicach. Cierpiał na chorobę nowotworową. Miał 71 lat. O. Jan Mikrut przez kilkanaście lat swej kapłańskiej posługi związany był z Toruniem. Mieszkał w bieleńskim klasztorze redemptorystów i pracował najpierw jako katecheta, a potem w Radiu Maryja. Wcześniej jednak toruńska młodzież z Ruchu Światło-Życie miała możliwość poznać o. Jana podczas rekolekcji oazowych w górach, gdyż pierwsze lata swej kapłańskiej posługi poświęcił formacji w duchu ks. Franciszka Blachnickiego.

Od powstania Radia Maryja (1991 r.) był filarem rozgłośni i współautorem wielu audycji. O. Tadeuszowi Rydzkowi, dyrektorowi Radia, służył wsparciem i radą. Pracował energicznie, nie szczędząc sił i zdrowia na działalność redakcyjno-ewangelizacyjną. Słuchacze Radia Maryja z wdzięcznością wspominają medytacje o. Jana, katechezy dotyczące modlitwy oraz porady kulinarne prowadzone z s. Leonillą, w czasie których czekali na tzw. rodzynki o. Jana. W 2001 r. redemptorysta razem z o. Tadeuszem Rydzkimi zaangażował się w prace związane z uruchomieniem Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Temu dziełu ofiarował też swoje cierpienia, wiedząc, jak ważne są wychowanie i formacja młodzieży. Liczne prace przerwał rozległy zawał w 2003 r. Jednak o. Jan jako człowiek ogromnego zawierzenia i żarliwej modlitwy zaraz po rekonwalescencji poświęcił się ewangelizacji przez rekolekcje w ośrodku redemptorystów „Matki Bożej z Gór” w malowniczo położonej wiosce Rynias niedaleko Bukowiny Tatrzańskiej, którym od 1978 r. opiekował się. Ostatnie lata jego posługi związane były z dziełem Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Katarzyna Cegielska

Człowiek wiary w domu Ojca

Ufający Bogu, czczący Najświętszą Maryję Pannę, miłujący Kościół, wierny do końca, odważny duszpasterz, otwarty na Ducha Świętego i świeckich oraz dbający o ich formację, dobry, uśmiechnięty i pełny miłości – taki obraz o. Jana Mikruta CSsR pozostał w pamięci tych, którzy go znali

Uroczystości pogrzebowe o. Jana Mikruta CSsR odbyły się 9 stycznia 2013 r. w Krakowie. W sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy klasztorze Ojców Redemptorystów koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył bp Stanisław Stefanek, senior diecezji łomżyńskiej, w koncelebrze biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej Jana Szkodonia i biskupa pomocniczego diecezji sandomierskiej Edwarda Frankowskiego. Homilię wygłosił o. Piotr Chyła, wikariusz Prowincjała Warszawskiej Prowincji Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela.

W sanktuarium na ufnej modlitwie w intencji o. Jana Mikruta CSsR i dziękczynieniu Bogu za dar jego życia zjednoczyli się m.in.: biskupi, kapłani diecezjalni i zakonni, siostry zakonne i bracia zakonnicy, rodzina Zmarłego, przyjaciele, artyści, przedstawiciele parlamentu i służby zdrowia, Rodzina Radia Maryja, członkowie wspólnot Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa i Ruchu Światło-Życie, słuchacze Radia Maryja i telewizyjne Telewizji Trwam oraz ci wszyscy, którzy na drodze życia spotkali o. Jana. Teraz oni pamiętają jego wiarę, ufność i miłość. Pamiętają jego zawołanie w cierpieniu: Jezu, ufam Tobie. Pamiętają jego słowa: – Trzeba być wiernym Jezusowi, który obiecuje dużo łask tym, którzy mu ufają; Czy dobrze jest życiu, czy źle, modlimy się słowami: Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Ten człowiek wiary i prawdy pozostał dla nich przykładem i inspiracją. Dlatego obiecują kontynuację jego dzieła z nadzieją, że zyskali orędownika w niebie. W ten sposób potwierdza się, że miłość jest silniejsza od śmierci, a wiara w świętych obcowanie pociesza, choć zasmucająca jest konieczność śmierci.

W homilii o. Piotra Chyły CSsR powtarzające się słowa: Jezu, ufam Tobie brzmiały jak testament pozostawiony przez o. Jana. Całe jego życie bowiem, wszystko, co w nim wydarzyło się, pozwoliło mu obrać to zdanie jako motto szczególnie w ostatnim etapie ziemskiej wędrówki. – Przyłgął do Jezusa z wiarą dojrzałą i gotową na przejście do domu Ojca. Całe jego życie przygotowa-

ło go do tej chwili – mówił kaznodzieja i przypominał jego piękne życie, dojrzałą wiarę, pokorną i mocną, zaufanie i miłość dla Boga, cześć do Matki Najświętszej, umiłowanie Kościoła oraz gorliwą posługę kapłańską będącą służbą Chrystusowi oraz człowiekowi. Praca na rzecz laikatu i formacja świeckich wyróżniała działalność o. Jana Mikruta CSsR. Taka postawa w Roku Wiary może być wzorem.

– Życie i wiara o. Jana – dojrzałe i zahartowane ufnością i zawierzeniem, uszlachetnione cierpieniem – jak mówił o. Piotr – stają się świadectwem, stają się dziękczynieniem. To świadectwo porusza, zachęca do modlitwy w jego intencji oraz prowokuje do spojrzenia na własne życie i zrozumienia prawdy, że całe

istnienie na ziemi (wszystkie wydarzenia, chwile i spotkania) przygotowuje do spotkania z Bogiem w niebie. O. Jan nie żył dla siebie, a w chwili śmierci chwycił się dłoni Ojca. Dlatego w dniu pogrzebu kaznodzieja modlił się: – Niech On przyjmie ciebie do swojej chwały, niech On da ci szczęście wieczne, byś razem ze świętymi w niebie nas wspierał, za nami orędownał.

Zmarłego pożegnali m.in.: w imieniu kard. Stanisława Dziwisza bp Szkodoń, o. Piotr Chyła CSsR, o. Tadeusz Rydzik CSsR, który zaproponował, by powstała książka – świadectwo pt. „Kapłan – o. Jan w moim życiu”, oraz w imieniu rodziny Barbara Pach.

Po Mszy św. pogrzebowej uczestnicy odprowadzili Zmarłego na cmentarz Podgórski, gdzie ciało o. Jana Mikruta CSsR spoczęło w grobowcu redemptorystów.

Beata Pieczykura

głos z Torunia niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)
współpraca:ks. Paweł Borowski, Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. (56) 622-35-30 w. 39, fax (56) 621-09-02
e-mail: torun@niedziela.plDyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura
tel. (34) 369-43-38